

Z Zakładu Szczegółowej Hodowli Zwierząt Uniwersytetu Poznańskiego.
Kierownik: Prof. dr TADEUSZ VETULANI.

TADEUSZ VETULANI

Niektóre materiały zoologiczne do badań nad pochodzeniem koni

Some zoological materials for researches of the origin of horses.

1. C. Grevé (Moskwa). Referat o pracy F. T. Köppena pt. „Do historii tarpana w Rosji”, drukowanej w języku rosyjskim w *Zurn. Ministerstwa Oświaty*, St. Petersburg, 1896, str. 96 — 171. Brak mi niestety notatki co do niemieckiego czasopisma referatowego, w którym w roku 1938 w Krakowie, dzięki uprzejmości śp. prof. dr. Henryka Hoyerera w Zakładzie Anatomii Porównawczej U. J. referat ten czytałem i przepisałem.¹⁾

„Powyższa rozprawa daje historyczny przegląd, w sposób jak najbardziej staranny opatrzonej w cytaty źródłowe, występowania dzikich koni w Europie i w szczególności w Rosji, przy czym naturalnie punktem ciężkości jest, aby dowiedzieć, że tarpan był rzeczywiście dzikim koniem, a nie przypadkiem wytworem fantazji niemieckich podróżników, jak się wyraża Modest Bogdanow w swoim „Zarysie fauny oazy Chiwy i Kisilkum”. Moim zdaniem udowodnienie tego udało się Köppenowi całkowicie i wobec mnóstwa przytoczonego przez niego materiału dowodowego (aktenmässig) trudno przyjąć, by teraz jeszcze mogły dawać się słyszeć jakiegokolwiek wątpliwości.

W zakończeniu swej nad wyraz interesującej rozprawy, stawia Köppen tezy następujące:

1. Dzikie konie żyły w Europie, jak i w Azji, co najmniej od okresu dyluwialnego nieprzerwanie aż po późne czasy historyczne włącznie.
2. Począwszy od dyluwium egzystowały w Europie co najmniej dwie odmiany wzgl. rasy dzikiego konia: a) odłam (Schlag) ciężki, duży, długogłowy, zachodni i b) odłam lżejszy, mniejszy, krótkogłowy, wschodni.

¹⁾ Dzięki temu referatowi Grevego, miałem możliwość w warszawskich zbiorach bibliotecznych odszukać w roku 1938 oryginał pracy Köppena i prześledzić ją w całości na podstawie tłumaczenia polskiego, sporządzonego dla mnie w Poznaniu.

Ważne i cenne dane tej pracy wykorzystałem następnie w mojej ostatniej przed wojną pracy naukowej (porówn. T. Vetulani: *Über den Farbenwechsel sel winterweisser Pferde*, Z. f. Tierzüchtg. u. Züchtgsbiol. Bd. 45 H. 1, S. 1 — 140 Berlin 1939).

Ciekawe, że ta ważna praca Köppena nie była znana Antoniusowi, gdy pisał swe prace o tarpanie, w których doszedł do identycznych z nim wniosków.

W rezultacie usilnych poszukiwań w licznych zbiorach bibliotecznych Krakowa i Poznania udało mi się w końcu odszukać przytoczony referat C. Grevego w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu i stwierdzić, że czytałem go w roku 1938 w Krakowie w *Zoologisches Centralblatt*. III Jhrg. Nr 1, S. 676, Leipzig 1896, T. V.

3. W północnej i południowo-zachodniej Rosji europejskiej żył dziko tarpan, począwszy od dyluwium, aż do ostatnich (niedawnych) czasów.

4. W naszym okręgu nad Dnieprem, w stepach chersońskich i tauryjskich występował tarpan najczęściej — ostatnie egzemplarze zostały zabite w siedemdziesiątych i osiemdziesiątych latach naszego stulecia.

5. Dziś tarpan już nie żyje.

6. Tarpan był specjalną dziką rasą konia, która należała do krótkogłowego gatunku wschodniego.

7. Poprzez Rosję zachodnią („koń litewski”), Polskę, Niemcy, zasięg tej rasy rozciągał się na każdy sposób aż do Francji i Wielkiej Brytanii. W niektórych rasach koni domowych tych krajów, które nie mają nic wspólnego z więcej tam rozpowszechnioną zachodnią formą długogłową, zachowały się jeszcze ślady typu tarpana.

8. Pogląd, jakoby wszystkie konie podobnego typu krótkogłowego, które występują w Europie zachodniej, pochodziły z Azji, jest zdecydowanie błędny.

9. Udomowienie konia miało miejsce nie tylko raz i nie tylko w jednej określonej okolicy, lecz proces ten odbywał się wielokrotnie i na różnych miejscach, zarówno w Azji, jak i w Europie.

10. Jednym z takich punktów, w których koń został udomowiony, była także Rosja południowa („kraj Scytów”).

2. O. Antonius (Wiedeń): Skorkowski Edward: „Badania nad systematyką konia” („Studien über die Systematik des Pferdes”). *Prace Rolniczo-Leśne* Nr 32, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1938 (VI 125 S., 73 ryc., liczne diagramy i tabele). *Der Zoologische Garten*, 11 Bd, H. 1/2, Leipzig 1939.²⁾

„Praca ta, wykonana z dużą pilnością, przedstawia próbę wprowadzenia ładu w systematykę, a tym samym w historię pochodzenia konia domowego, przez zastosowanie stosowanej niekiedy w somatycznej antropologii „metody najmniejszych różnic”, w oparciu o 5 wskaźników czaszkowych. Mniemając, jakoby czaszka była „tak charakterystyczna dla typu, że jej świadectwo jest całkowicie wystarczające”, zaniedbuje przy tym autor nie tylko wszystkie pozostałe cechy somatyczne, lecz np. także tak ważne dla oceny problemu dzikich koni świadectwa historyczne. Wynik tego rodzaju co najmniej dla konia całkiem błędnej metody można sobie uzmysłowić, jeśli np. wyobrazimy sobie naukę o rasach ludz-

kich, która przy całkowitym zaniedbaniu wszelkich pozostałych kryteriów opierałaby się jedynie tylko na 5-ciu wskaźnikach czaszkowych i wynikających z nich diagramach. Jeśli już na pierwszy rzut oka tego rodzaju jednostronność metody budzi zdziwienie, to po dokładniejszym przejrzeniu pracy rozpoznaje się bardzo szybko przyczynę tego. Tkwi ona w tym, że autorowi brak najwidoczniej całkowicie potrzebnych wiadomości fachowych ze wszystkich innych dziedzin, poza czysto mechanicznym obliczaniem wskaźników i diagramów. Dotyczy to w szczególności paleontologii i systematyki morfologicznej. Tylko w ten sposób staje się wytłumaczalne, jeśli np. zostaje podciągnięty, jako jedna z wyjściowych form koni domowych *Equus sivalensis*, co do którego ciągłości występowania aż po geologiczną teraźniejszość brak nawet cienia dowodu i co do którego nawet najlepszy jego znawca (R. Lydekker) nie wiedział, czy ma go zaliczać do koni rzeczywistych, czy do półosłów. Gdyby autor tylko część trudu zużytego na sporządzanie diagramów wyzyskał dla niezbędnego ogólnego przyswojenia sobie znajomości form czaszki zwierząt jednokopytnych — np. przez zbadanie szeregu czaszek z grupy półosłów, albo z grupy quagga, w których tak dobrze daje się dostrzegać podatność czaszki zwierzęcia jednokopytnego na zmiany (Abänderungsfähigkeit) indywidualne jak i warunkowane przez powstawanie ras lokalnych, gdyby dalej usiłował poddać przeglądowi problem przekształceń degeneracyjnych i domestykacyjnych w pierwszym rzędzie na podstawie znacznie łatwiej dającej się pod tym względem uchwycić grupy osłów (łącznie z udomowionymi ich formami), gdyby wreszcie przez studium fachowej literatury paleontologicznej, np. wspaniałej ikonografii Osborna, przyswoił sobie przynajmniej skromne wiadomości o formach kopalnych, wówczas, sądząc, musiałby rozpoznać, że jego z taką pilnością uzasadnianie typy wyjściowe po większej części nie są niczym innym, jak fenotypowymi formami czaszki końskiej, jakimi je *mutatis mutandis* znajdujemy już wśród equidów trzeciorzędowych, przede wszystkim jednak w obrębie najróżnorodniejszych form (Formenkreisen) współczesnych zwierząt jednokopytnych. W sposób w najwyższym stopniu zbyteczny i wbrew wszelkim prawdom dotyczącym nomenklatury, opatruje Skorkowski fenotypy nowymi nazwami — jak np. *Equus gutsenensis* w miejsce *Equus przewalskii*, który przecież pod względem systematycznym i kranologicznym został całkiem jednoznacznie określony, *Equus cracoviensis* dla jednej nie całkiem typowej czaszki tarpana, którą sam autor określił poprzednio jako *E. c. gmelini* var. *polonica* itd.

Zaprowadziło by mnie tutaj za daleko, gdybym chciał pracę zbijać w szczegółach i to tym więcej, że dostatecznie zrozumiałczy ton wzglę-

dem innych badaczy zmuszałby mnie do ostrości, która przecież, wobec dużej pilności autora nie wydaje mi się całkiem na miejscu. Jedyne tylko śmieszne usiłowanie wygrywania *Vetulaniego* i mnie przeciw sobie, chciałbym tu wyraźnie i energicznie odeprzeć. Do metody jednak trzeba się przecież wypowiedzieć zasadniczo. Właściwie użyte liczby względne i diagramy mogą być wartościowym środkiem pomocniczym przy morfologicznych opisach — jak dowodzi tego np. piękna praca o półosłach Motohashi'a, nie można jednak nigdy wmawiać w siebie, by tylko z ich pomocą można było chcieć rozwiązywać kwestje tak wyłącznie biologiczno-historyczne, jak sprawa pochodzenia typów naszych koni domowych. Goethe, który jak wiadomo częściej opowiadał się za ostrym rozgraniczeniem matematycznego i biologicznego sposobu rozważania w naukach przyrodniczych, mówi na jednym miejscu, co następuje: „Zahl und Mass in ihrer Nacktheit haben die Form auf und verbannen den Geist lebendiger Beschauung“. Trudno mi wyobrazić sobie lepsze potwierdzenie tych słów niż jest nim praca Skorkowskiego, której jedyna wartość tkwi w licznych, po części trudno dostępnych ilustracjach, zaczerpniętych z rosyjskiej literatury fachowej, i rozumiem zastrzeżenie Polskiej Akademii (Umiejętności, — Przep. tłum.), która w uwadze wstępnej wyraźnie uchyla się od odpowiedzialności za treść pracy“.

3. Antonius (Wiedeń): Skorkowski Ed. ward: „Typ i pokrój podgatunków konia“ („Typus und Bau der Subspezies des Pferdes“), „Kosmos“, Bull. de la Soc. Polon. des Naturalistes, 64 2; 1939 (polskich und deutsch), Der Zoologische Garten, 15 Bd. H. 4, Leipzig 1943.

„Praca ta, która teraz dopiero była mi dostępna, zawiera streszczenie wyników badań, autora, omówionych przeze mnie już na tym miejscu (D. Zool. Garten (NF), 11, S. 68, 1939). Już wówczas napiętnowałem całkowicie niewystarczającą metodę „badań“ Skorkowskiego i jego skutkiem tego całkiem niemożliwe „wyniki“ i mogę się tu jedynie ograniczyć do przytoczenia po krótko 6 „podgatunków“, przyjmowanych przez niego za dzięki formy wyjściowe. 1. *E. c. mosbachensis* Reich., 2. *E. c. abeli* Ant.: O tych ciężkich formach starego czwartorzędu i ich związkach z koniem domowym mogę jedynie powiedzieć, że podobieństwo jest wprawdzie duże, jednak luka czasu kilku setek tysięcy lat, dzieląca ich występowanie od pojawienia się pierwszych udomowionych „dużych koni“ nie została dotąd wypełniona, (Zeitspanne... überbrückt). O tym później na innym miejscu więcej. 3. *E. c. sivalensis* Ew. (właściwie: Falc. et. Cautley): Rozpiętość czasu pomiędzy tym koniem trzeciorzędowym, co do którego stanowiska w systematyce nawet najlepszy jego znawca Lydekker nie orientował się jasno, i naszymi końmi domowymi by-

ła jeszcze znacznie większa; przyjmowanie go za formę wyjściową, jak to przyjmował już dawniej Ewart, jest czystą fantazją. 4. „E. c. gutschenski mihi“: Ten „podgatunek” wprowadzony przez autora wbrew wszelkim prawdom dotyczącym nomenklatury jest według jego własnych wcześniejszych danych jedynie tylko nowym określeniem dla E. c. przewalskii, opis tego zwierzęcia jest zaś tak dalece fałszywy, że musi się mieć wątpliwość, czy autor widział kiedykolwiek konia Przewalskiego. 5. „E. c. cracoviensis mihi“: jest tak samo samowolną nową nazwą dla polskiego tarpana, należy zatem do synonimii. 6. „E. c. nordicus“ mihi: miesza razem konie nordyczne, arabskie, mongolskie, huculskie, kuce z Veglia itd., przy czym nie jest jasne, co przyjmuje autor za pierwotne! — To co na innym miejscu powiedziałem o pracy, na której opiera się to streszczenie, musiałbym tutaj dosłownie powtórzyć. Autor nie ma najwidoczniej pojęcia o osobniczej skali zmienności equidów współczesnych, a tym mniej kopalnych, jest jednak o swej „metodzie statystycznej” tak przekonany, że nie rozpoznaje katastrofalnej ciasnoty (Scheuklappen - Enge) swych „badań”. Można więc i w tym wypadku powiedzieć „Si taceas”!

4. M. Hilzheimer (Berlin). Wyciąg z korespondencji naukowej z dnia 5.XI.1938. (List pisany do mnie T. V.).

... „Co się tyczy pracy Skorkowskiego, podziwiam tak samo jak pan kolega dużą pilność, jaka w niej tkwi, ale nie mogę podzielać wyciągniętych z niej wniosków. Sądzę, że przez zastosowaną przez niego metodę być może daje się stwierdzić cały szereg czynników dziedziczących się w sposób stały, ale przecież z pojęciem „gatunku” moim zdaniem nie ma to nic wspólnego. W samej rzeczy istnieją ludzie, którzy sądzą, że musi się mówić o 2 gatunkach względnie rasach, gdy 2 osobniki różnią się od siebie choćby tylko pod względem jednego stałego czynnika dziedzicznego. To jednak w żadnym wypadku nie odpowiada naszemu zoologicznemu pojęciu o gatunku, gdyż przynajmniej tak, jak myśmy dotąd pojmowali pojęcie gatunku, gatunek mieści w sobie cały szereg różnych czynników dziedzicznych. W ogóle zdaje mi się, że właśnie nad koniem pracowali badacze z najrozmaitszych dziedzin wiedzy: zoologów, zootechników, paleontologów itd., krótko mówiąc badacze, których pojęcie gatunku bynajmniej nie jest jednolite. Dlatego było by może wcale korzystne zestawienie kiedyś wszystkie nazwy, wprowadzone dla gatunków koni starego świata poczynając od dyluwium i skontrolować (sichten) krytycznie, jak dalece odpowiadają one zoologicznemu pojęciu gatunku, a jak dalece są one być może synonimami. Pojęcie gatunku obowiązujące w zoologii obieram dlatego, gdyż wydaje mi się tam ono najściślej sprecyzowane (am schärfsten herausgearbeitet).

Pańska praca o zmianie maści (u koników bielejących w zimie — Przyp. tłum.) będzie mnie bardzo interesować, miejmy nadzieję, że ukaże się ona jeszcze przed upływem przyszłego roku, bym mógł ją jeszcze wykorzystać do mej pracy, której rękopis musi być dostarczony (do druku T. V.) do końca 1939 r...“.

5. M. Hilzheimer (Berlin). Wyciąg z korespondencji naukowej z dnia 22.VI.1939. List pisany do mnie T. V.).

„Za ostatnią łaskawą przesyłkę dziękuję panu koledze najserdeczniej. Zwłaszcza rozprawa o pracy Bourdelle'a o equidach zainteresowała mnie bardzo“. Sądzę, że z pańskich wywodów mogę wnosić, iż tak jak ja rozróżnia pan właściwie tylko 2 dzikie gatunki koni, tarpana i konia Przewalskiego, z których każdy rozpada się znowu na pewną ilość podgatunków. Moim zdaniem zachowują się tu konie tak samo, jak niektóre inne zwierzęta ssące, rozpoznańczone w północnej Europie, Azji i Ameryce (über den Norden Europas, Asiens und Amerikas), a więc jak bizon, jeleni, i niektóre inne. Granica przebiega w okolicach Altaju (liegt in der Gegend des Altai). Oba gatunki są jeszcze tak mało od siebie oddzielone, że dają się ze sobą płodnie krzyżować. Przeważająca większość zwierząt znajduje się na wydmach, liczne człony już powymierały, tak, że dziś trudno to często rozpoznać. Ale doskonale jasnym jest to w obrębie rodzaju jelenia z zachodnim jeleniem szlachetnym i wschodnim wapiti, gdzie w obrębie obu żyje jeszcze dostateczna ilość przedstawicieli, aby można było rozróżnić liczne podgatunki.

Zapewne dokładnie tak samo miała się rzecz z tarpanem i koniem Przewalskiego. I przy

²⁾ Określenie brzmi istotnie tak i przy czytaniu tej klasycznej łaciny żałuje się niemal, że autor nie powołał do życia również jakiegoś „E. c. sudicus“, albo „osticus“! O. A.

³⁾ Gdy w grudniu 1945 r. miałem sposobność rozmawiać w Berlinie z prof. dr Maxem Hilzheimerem, oświadczył mi wówczas ten wybitny zoolog, że odhodowane przeze mnie tarpanowate konie rezerwatu białowieskiego o atawistycznej cesze zimowego ich bielenia to jeden z najbardziej wąskich kontrargumentów na prace i poglądy tych autorów, którzy jak np. W. Herre z Halle u. d. S. (Beiträge zur Kenntnis der Wildpferde. Z. f. Tierzüchtg. u. Züchtgsbiol. Bd. 44 H. 3. Berlin 1939) usiłowali negować, śladem niektórych dawniejszych badaczy, zoologiczną odrębność dzikiego tarpana od dzikiego konia Przewalskiego i odzwierciedlać dzikemu tarpanowi stepowemu oraz innym jego formom pochodnym ich fundamentalnego znaczenia.

Ponieważ lata wojenne oraz powojenny nadmiar bięzących obowiązków stały mi dotąd na przeszkodzie, przeto wspomnianą pracę Herrego omówię oddzielnie, w jednym z następnych zamierzonych artykułów. T. V.

⁴⁾ T. Vetulani. Kritische Besprechung der morphologischen Studien von Bourdelle über die prähistorischen Equiden Frankreichs. Z. f. Tierzüchtg. u. Züchtgsbiol. Bd. 43 H. 2, S. 145 — 272 Berlin 1939.

⁵⁾ Mowa tu jedynie o małych dzikich koniach typu „wschodniego“ T. V.

tym wydaje mi się, że tak samo jak u jeleni forma wschodnia nie osiągnęła jeszcze szczytu filogenetycznego rozwoju. Abstrahując od formy ciała i głowy, pańskie ryciny 1 i 2 dobrze charakteryzują te różnice w ogonie i grzywie. W rycinie 1 ogon w nasadzie całkiem cienko owłosiony i grzywa, która ku przodowi nie sięga poza nasadę uszu, w rycinie 2 ogon koński bujnie owłosiony i grzywa, która sięga przed nasadę uszu, na czoło (czupryna). Ten ostatni szczegół przedstawia stosunki, jak je pan spotyka tylko u koni i to u wszystkich. (Należałoby kiedyś przy krótko ostrzyżonej grzywie zbadać, jak dalece zachodzi ona na czoło u poszczególnych ras). Dlatego też zawsze wydaje mi się wątpliwe, czy koń Przewalskiego, który pod tym względem różni się zasadniczo od wszystkich koni domowych, w historii pochodzenia koni domowych odegrał istotnie ważną rolę. Może pan począwszy od osła, poprzez azjatyckie półosły, poprzez kjangę, który zajmuje stanowisko całkiem odrębne i nie ma nic wspólnego z innymi półosłami i poprzez konia Przewalskiego aż do tarpana (jako konia kat' exochen, tj. jako konia w najściślejszym tego słowa znaczeniu) ułożyć szereg, który właśnie w kierunku tarpana wznosi się coraz wyżej. Wyraźną oznaką tego jest ogon. Od zakończonego kitą ogona półosłów, poprzez ogon kjangę, który zwłaszcza w zimie nie przedstawia się jak opatrzone kitą ogon osła, ale jak cienko lecz równomiernie owłosiony ogon koński, po-

przez ogon konia Przewalskiego, który latem jest w nasadzie krótko owłosiony, daje się poprowadzić skalę, w której znajdzie pan wówczas tarpana i konia domowego na tej samej wysokości, na tym samym szczeblu (rozwojowym T. V.), podczas gdy koń Przewalskiego stoi o jeden stopień niżej. Nie wydaje mi się prawdopodobnym, by czupryna wszystkich koni domowych miała być nabytkiem stanu udomowienia, gdy miał ją przecież już tarpan, łącznie ze swymi podgatunkami.

Dochodzę stąd do wniosku o monofiletycznym pochodzeniu od tarpana, i pańskie wywody zdają mi się to znowu potwierdzać..."

T. VETULANI

SOME ZOOLOGICAL MATERIALS FOR RESEARCHES OF THE ORIGIN OF HORSES.

Summary.

In connection with his researches of the problem of the wild European horse — the tarpan, the author presents some zoological materials of Russian, Austrian and German origin. They prove the fundamental importance of the Russian steppe - tarpan (E. c. Gmelini Ant.) as well as of forms deriving from it (for example the European forest - tarpan (E. c. Gmelini Ant. forma Silvatica) set apart by the author) for the problem of the origin of domestic horses.

BRONISŁAW GODLEWICZ

Katowice

Rola, zakres działania a odpowiedzialność lekarzy weterynaryjnych w nowej organizacji rynku mięsnego.

The role, competition and the responsibility of the veterinary surgeon in the new organisation of the meat market.

Wraz ze zmianą i przebudową rynku mięsnego, stosownie do uchwały K.E.R.M. z dnia 6.V. br. przewidziano celem sprawnego zaopatrywania świata pracy w mięso nowy schemat organizacyjny rynku mięsnego wyrażający się w dwu współdziałających pionach a mianowicie: 1) przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą „Centrali Mięsnej” powołane do skupu zwierząt rzeźnych, do współpracy w zakresie hodowli, do tuczu zwierząt i ścisłego współdziałania i dostarczania żywca Zakładom Mięsnym. 2) Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego odpowiedzialny za całokształt gospodarki i produkcję mięsną z zakresem działania: a) administracją przetwórci mięsnych, rzeźni i chłodni, b) opieką i nadzorem nad mniejszymi rzeźniami i zakładami przetwórczymi, c) rozdzielnictwem mięsa, przetworów mięsnych i tłuszczów zwierzęcych na obszarze całego Państwa (z wyjątkiem tych miejscowości, w których Centrala Mięsna na podstawie umowy zastępczo przy-

muje obowiązki dystrybucyjne), d) całkowitym eksportem zagranicę mięsa i przetworów mięsnych (bekonów i konserw) oraz odpadków poubojowych (dotychczas eksportowanych przez Przedsięb. Państw. „Bacutil”).

Jak z powyższego wynika, znaczeniu C.Z.P.M. w gospodarce mięsnej stało się przodujące a zadania do spełnienia ogromne i odpowiedzialne.

W związku z powyższym zakres działania lekarzy weterynaryjnych obecnie pracujących już nie w rzeźniach lecz w zakładach mięsnych ulegnie napewno zasadniczym zmianom i nie będzie się ograniczać, jak to dotychczas ma jeszcze miejsce, do badań zwierząt żywych i mięsa, do ponownego badania czy sprawdzania mięsa przywozowego lecz opieka lekarsko-weterynaryjna obejmie dozorowanie całokształtu czynności zakładu mięsnego.

Warto więc zastanowić się nad nową rolą lekarzy weter. i przeanalizować zagadnienie mię-